

WAKACYJNE MARZENIA

(EWA STADTMÜLLER)

Czerwcowe słońce przypiekało tak mocno, że wszyscy porzysiadali się na kocach, które pani Basia rozłożyła w cieniu ogromnej lipy rosnącej w kącie przedszkolnego podwórka.

- Teraz to już naprawdę pachnie wakacjami – wysapał Bartek, popijając kompot z porzeczek.
 - Gdybym w tej chwili miała wybierać miejsce na urlop, to pomyślałabym o... Arktyce – zażartowała pani, wachlując się gazetą.
 - Ja tam nie lubię zimna. – Wzruszyła ramionami Kasia. – Najchętniej pojechałabym gdzieś, gdzie jest naprawdę gorąco, na przykład... do Egiptu.
 - Tam się leci samolotem – uświadomił jej Kuba. – Moja ciocia leciała, to wiem.
 - A długo tam była? – zainteresowała się Ania.
 - Dwa tygodnie, ale ten drugi tydzień przesiedziała w hotelu z klimatyzacją, bo na ulicy było czterdzieści stopni.
 - Czterdzieści? – jęknęła ze zgrozą Martynka.
 - A widziała piramidy? – dopytywała się Kasia.
 - Jasne, że widziała! Ma nawet zdjęcie, jak jedzie przez pustynię na wielbłądzie.
 - Szczęściara...
 - Ja to bym wolała wylądować na jakiejś rajskiej wyspie – rozmarzyła się Amelka – pełnej olbrzymich wodospadów, drzew owocowych i kolorowych kwiatów.
 - Mogłabym pojechać z tobą – zaofiarowała się Lenka – ale żeby mieszkały tam śmieszne małpki i papugi, najlepiej oswojone.
 - Ja też bym się wybrał – zaczął ostrożnie Maciek. – Pod warunkiem że mógłbym nurkować w morzu, jeździć na nartach wodnych za motorówką i pływać na takiej desce z żaglem.
 - Dodałbym jazdę na słońcu i latanie na motolotni. – Uśmiechnął się Franek.
 - I pływanie w basenie z delfinami – dorzucił szybko Witek.
 - Ja bym pojechała, gdyby wieczorem można było bawić się na plaży pod kolorowymi lampionami – wymyśliła na poczekaniu Ola. – I żeby pięknie grała muzyka...
 - I żeby można było wybierać sobie samemu, co się chce zjeść na śniadanie – uzupełnił Wojtuś, który raz nocował z rodzicami w hotelu i tam tak właśnie było.
 - Ale wymagania! – roześmiała się pani. – A ty, Kacperku, co byś dorzucił?
 - Ja to bym chciał pojechać na Mazury – zaskoczył wszystkich Kacper. – Ale... z tatą i mamą. Chciałbym chodzić z nimi na grzyby, grać w piłkę i czytać książki na kocu przed namiotem. Tata już dawno obiecał, że nauczy mnie jeździć na rowerze, ale jakoś nigdy nie miał czasu...
- Pod lipą zrobiło się cicho.
- Może znajdzie się jakaś dobra wróżka specjalizująca się w spełnianiu wakacyjnych marzeń. – Uśmiechnęła się niepewnie pani.
 - Kacperkowych też? – upewniła się Zosia.
 - Kacperkowych przede wszystkim. ■